Nr 20a. Dnia 20 stycznia. Wtorek. Dnia 8 (20) stycznia 1885 r.

Cena Kurjera: **W Warszawie**: podana jest w nagłówku numeru wieczornego. **Na prowincji i w Cesarstwie**: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń: **Reklamy**: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop. **Nekrologja**: za jeden wiersz 15 kop. **Zwyczajne i małe** ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Fabjana i Sebastjana Męcz.
Środa: Agnieszki Panny Męcz.
Czwartek: Wincentego i Anastazego.
Piątek: Zaśl. N. M. P. i Ildefonsa B.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 0
Zachód „ 4 „ 23.
Długość dnia godzin 8 minut 23.
Przybyło „ „ 0 „ 45.

Wschód księżyca o godzinie 9 minut 36 w.
Zachód „ 9 „ 17 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 2 cali 1.

Sobota: Tymoteusza B. M.
Niedziela: Nawr. św. Pawła Ap.
Poniedziałek: Polikarpa B. i Pauli Wd.
Wtorek: Jana Chryzostoma.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Wspomnienia historyczne.—1320. Koronacja Władysława Łokietka w Krakowie.—1433. Umowa Jagiełły z Zygmuntem Korybutowiczem w Trokach.—1507. Wjazd Zygmunta I-go do Krakowa po wstąpieniu na tron.—1513. Zmarła królowa Helena, córka cara Iwana III-go Wasilewicza, a żona króla Aleksandra Jagiellończyka.— 1699. Pokój karłowicki pomiędzy Austrją, Rosją, Polską i Wenecją z jednej, a Turcją z drugiej strony, powraca Polsce Ukrainę i Podole.—1717. Traktat warszawski między Augustem II-im i szlachtą polską pod przewodnictwem Konstantego Szaniawskiego, biskupa krakowskiego. —1826. Zgon Stanisława Staszica.—1868. Zgon Karola Szajnochy we Lwowie.

Imiona słowiańskie.— Dziś Sebastjana, jutro Jarosława.

Zabawy: „Wtorek" w Resursie obywatelskiej. (Godzina 8 wieczorem.)

Widowiska: Teatr Wielki: „Gioconda";—teatr Rozmaitości: „Montjoye";—teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Kamionka" (pierwszy raz). (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ks. Bismark na trybunie.

Berlin, dnia 16-go stycznia.

Godzina pierwsza po południu!

Otwierają parlament...

W dużej amfiteatralnej sali posiedzeń pusto jeszcze... Połowa ławek niezajęta. Fizjognomja „wysokiej izby" straszliwie senna...

Spojrzenie prezydenta, pana Wedella, błąka się apatycznie po szczupłych gromadkach, gubiących się w ogromnych przestworzach sali, jak ziarnko grochu w dużem rzeszocie.

Niebawem p. Wedell podnosi się z wyniosłego fotelu; okazały mężczyzna o jasno blond brodzie wysmukły i barczysty, jak może nikt drugi w izbie. Istny typ staropruskiego ziemianina, który za młodu służył w gwardji, pił hojnie z czary życia a w poważniejszych latach poświęcił się wielkiemu gospodarstwu.

Obojętnie ciężka dłoń jego spada na potężny dzwonek prezydjalny a głoś donośny obwiesza: „Posiedzenie otwarte!"

Dla każdego smakosza politycznego rozkoszą jest słuchać mowy ks. Bismarka. Nie jest to krasomówca, ale polemista parlamentarny pierwszego rzędu. Niedawno zabierał głos siedm razy w ciągu jednego posiedzenia i każdym razem z rosnącym zapałem, z rzźewością temperamentu, i słowa, która przynosi zaszczyt metodzie leczniczej dra Schweningera.

Oto otwierają się nagle małe wązkie drzwiczki obok estrady prezydenta i staje w nich wypełniając swą potężną osobą całą niszę — ks. Bismark.

* * *

Głuchy, delikatny dzwięk dzwonków rozlega się w rozmaitych przestrzeniach gmachu. W czytelni, w salach komisji, w biurach dziennikarskich, wszędzie słychać przeciągły jęk dzwonków elektrycznych, zwiastujący, ze ks. Bismark wszedł do sali i — będzie mówił!

Długim swoim na stopę ołówkiem, którego rozmiary pisma humorystyczne przyrównują do lancy kozackiej, zaczął już robić na przygotowanych obficie kartkach papieru notatki. Zwyczajna to wróżba, iż wkrótce głos zabierze!

Lekki pokłon prezydenta w stronę kanclerza — i ks. Bismark „ma głos".

Teraz dopiero, stanąwszy u trybuny dziennikarskiej, przekonamy się, jaką to „postacią Hunnów" jest ów kanclerz żelazny.

Mierzy przynajmniej sześć stóp; na potężnie sklepionej klatce piersiowej i szerokich barkach wznosi się okrągła, dziwnie regularnie zbudowana czaszka, tak naga, okrągła i gładka, jak kopuła z wypolerowanej misternie kości słoniowej. Gęste białe brwi po nad siwemi oczyma zwieszają się jak iglice lodu. Brwi te krzewiaste nadają twarzy księcia wyraz ponury a zimny blask świecących po za niemi oczów ma w sobie coś twardego, granitowego...

Równie gęstą jest siwa, obfita broda, umieszczona pod krótkim, silnym nosem i przysłaniająca szczelnie wargi. Cała twarz poorana zmarszczkami i brózdami.

Bismark zaczyna mówić...

Blade jego przed chwilą oblicze nabiera kolorów i staje się podobnem do bronzu jasnego. Wtedy cała czaszka wydaje nam się, jakby z kruszcu ulana...

* * *

Kto pierwszy raz słyszy księcia Bismarka, musi uledz zdumieniu. Ten Atylla mówi głosem tak cichym i słabym! Chwilami zdaje ci się, że głos ten zamrze w krtani. A przytem dykcja zmienia co chwila tempo. Raz mówi kanclerz szybko, to znów poskramia bieg słowa i cedzi wyrazy—zawsze mówi jednak cicho... Patos jest dlań rzeczą stanowczo obcą...

Też same zdania, które w druku mają kształt olbrzymiego złomu skały lub rudy kruszcowej, wychodzą z ust kanclerza w lekkim, konwersacyjnym tonie. Tak samo płyną osobiste zaczepki, zaprawne wyniosłą ironją, z ust kanclerza w sposób tak obowiązująco słodki, że zdają się na razie uprzejmym komplementem.

Prawda, że czasem długo tłumiony gniew wybucha; wtedy nabrzmiewają żyły u szyi kanclerskiej i bronzowy ogień posuwa się aż do czoła.

Wązką białą ręką szarpie wtedy u kołnierza swojego munduru, jak gdyby mu powietrza zabrabło...

Brwi zasuwają się jeszcze głębiej na oczy, od czasu do czasu tylko wyrwie się z po za nich samotna błyskawica...

Głos nabiera wówczas tonu jaśniejszego i brzęknie w nim metal. Zdania tłoczą się raźniej, głowa pochyla się w tył, osadza potężnie na karku: sądziłbyś, że kanclerz chce kogoś—ukamienować!

Ale i wtedy niepodobna rozpoznać do jakiego stopnia uniesienie jest naturalnem lub udanem.

Parę razy widziałem kanclerza trzęsącego się z gniewu i wtedy buchała zeń burza z siłą elementarną, jakby uragan alpejski.

Zdawało mu się, że z ław opozycji ktoś go obraził. Gniew kanclerza był wówczas prawdziwy... To też słowa jego grzmiały piorunami, tak, że każdemu pomimowoli oddech w piersi zamierał wobec orkanu.

Ze zgrzytającemi zębami, z szeroko rozwartemi oczyma, z konwulsyjnie zaciśniętemi pięściami, jak gdyby sam siebie pragnął wstrzymać przed jakąś ostatecznością, z twarzą na poły purpurową, na poły popielatą, wyskoczył wtedy kanclerz ze swej trybuny i wpadł pomiędzy ławy opozycji...

Bóg wie! na czemby się to było skończyło, gdyby w porę nie padło słowo objaśnienia...

* * *

Zresztą jednak książę Bismark na mównicy bywa zwykle wytwornym i spokojnym. Mimo całej szors-

Życie warszawskie.

KATARYNIARZ.

Co to jest kataryniarz?

Kataryniarz jest to człowiek, który w skrzynce drewnianej roznosi po mieście melancholję i choroby nerwowe.

Gdyby owym fatalnym towarem obdzielał on tych jedynie, którzy tego pragną, byłoby pół biedy; na nieszczęście jednak, wmusza on go przemocą we wszystkich bez wyjątku.

Czy chcesz, czy nie chcesz, musisz spełniać czarę muzykalnej goryczy, którą ci grajek z szatańską hojnością nalewa, nie biorąc w zamian pieniędzy, tylko trochę twego zdrowia i życia.

Tak jest: zdrowia i życia.

Katarynka i fortepian to dwa nieszczęścia naszych czasów, wiodące za sobą: niedokrewność panien, spazmy mężatek, idjotyzm dzieci, a wreszcie histerję, szał lub nawet... wiarołomstwo.

Muzyka to narkotyk.

Użyta w małej dozie pobudza do pustej wesołości lub rozmarza przyjemnie...

Przyprawiona rozumnie i w porę podana, pociesza i uzdrawia...

Nadużyta — zabija.

Bądźże zdrowym i spokojnym, jeśli ci żona, córka lub sąsiadka, przejeżdżają codziennie po mózgu gamami i egzercycjami, albo wypukują wciąż jedne i tę samą melodję, której każda nuta, jak mały, ostry ćwieczek, wbija się w twą głowę zbolałą!

Bądźże zdrowym i spokojnym, jeśli każdego dnia staje pod twemi oknami drągal z katarynką i przez kilka godzin torturuje ci duszę cmentarną pieśnią „Trubadura" (przez cały czas zdaje ci się, że leżysz w trumnie), spazmami umierającej „Violetty" (bas do złudzenia naśladuje suchotnicze pokasływanie) albo epileptycznym walcem, wskrzeszającym ci w pamięci bal, o którym chciałbyś zapomnieć (dostałeś na nim „rekuzę", która ci życie złamała)!...

Dowcip ludzki—ten sam, któremu zawdzięczamy inkwizycyjne narzędzia mąk, weneckie poddasza *dei piombi*, tureckie „pluskiewniki" i współczesną mitraljezę—połączył obie tortury w jednę, i wymyślił: katarynkowy fortepjan oraz fortepjanową katarynkę.

Jest to ostatnie słowo udręczeń, jakie człowiek może ponosić przez umysł słuchu.

Już Musset nazwał muzykę „córką boleści..."

Musset także powiedział o niej, iż przybyła do nas z Italji, a do Italji—z nieba...

Ale wątpię, czy takiż sam rodowód dałoby się wypisać „matce boleści", katarynce—pomimo, iż również, jak „córka", przybyła do nas... z Italji!

Włoskich kataryniarzy i włoskie katarynki posiadała Warszawa do lat ostatnich, dziś wszakże napróżnoby kto szukał jednych i drugich.

Śniadych włochów i świegotliwe ich instrumenta, wyparowała konkurencja niemieckich fabryk i nadwiślańskich siłaczów.

A szkoda... bo tamci torturowali przynajmniej *con grazia*, narzędziami przyjemnemi w dotknięciu, co przypominało owe słowa Jana-Pawła Rychtera:

„Nieznajomy z najmilszym w świecie uśmiechem wbijał mi w serce prześliczny sztylecik, o srebrnej, misternie cyzelowanej rękojeści..."

Włoch—a pamiętamy go wszyscy—nie był zwyczajnym i obojętnym kręcicielem katarynkowej korby.

Malowniczo przegięty, w fantastycznym kastorze, z pod którego wymykały się krucze kędziory, w manszestrowej marynarce i jaskrawej chustce na szyi, przejmował on się płynącą z wnętrza katarynki melodją.

Gdy grał, czarne jego oczy błądziły po oknach wszystkich pięter, usta posyłały uśmiechy dzieciom i kobietom, a ręka, z pewną szlachetną obojętnością przyjmowała spadającą do kapelusza monetę...

Znać było w nim człowieka, którego dziecięce lata upłynęły wśród marmurów... to jest: w sieniach pałacowych i kościelnych portykach.

Chwilami, porwany jakiemś szeroko płynącem *cantabile*, łączył swój głos z głosem katarynki i śpiewał a śpiewał—na zgubę pokojówek i kucharek.

Wychylają się one lufcikami ze wszystkich pięter, przesyłając mu najzalotniejsze uśmiechy i ciskając pod nogi trojaki i... serca.

Dzisiejszy kataryniarz jest zgoła inny.

Kręci on korbą katarynki z taką miną, jaka uszłaby zaledwie przy kręceniu koła maszynowego lub karuzeli.

tkości wyrazu mowy jego noszą stale pozór politycznej konwersacji.

Ma on szczególny sposób polemizowania. Chwyta zwykle za ostatnie słowa przedmówcy, jak za koniec nici u kłębka i stopniowo posuwa się w głąb mowy przeciwnika, jakgdyby rozwijał kłębek.

Jeszcze mówi o jednym przedmiocie, a żywy duch rwie go już ku drugiemu! To znowu głos wolnieje, wzrok zwraca się, jakby ku wnętrzu, aż nagle wydobywa perłę szukanej przez chwilę idei i rozwija błyszczącą wstęgę argumentów, a słuchacz czuje i widzi niemal, jak pojęcia te w mózgu mówcy urodziły się, ukształtowały i w formie słowa na świat wyszły.

W tem tkwi największy wdzięk mów księcia Bismarka. Połączmy z nim suchy humor i spokojny sarkazm. Słowa księcia Bismarka budzą częstokroć homeryczny śmiech w sali, a najgłośniej śmieją się zwykle—przeciwnicy kanclerza.

X.

Z sali sądowej.

O spadek po cudzoziemcu.

W I-ym departamencie cywilnym izby sądowej przyszedł wczoraj na stół obrad ciekawy proces, którego przedmiotem była nader ważna a po raz pierwszy dopiero nastręczająca się kwestja, czy sądy krajowe są władne rozstrzygać powództwa, dotyczące praw spadkowych do majątku ruchomego, pozostałego w Królestwie lub Cesarstwie po zmarłych tutaj poddanych niemieckich.

Pytania powyższego źródłem jest przepis specjalnej konwencji o spadkach, zawartej dnia 12-go listopada r. 1874-go pomiędzy Rosją i Niemcami, i orzekającej w art. 10, iż powództwa w kwestji podziału spadków ruchomych, lub też windykacji praw spadkowych względem ruchomości pozostałych w jednem z państw, umowę zawierających, po poddanych drugiego państwa, rozpoznają sądy lub inne właściwe władze tego państwa, do którego należał zmarły, wyjąwszy ten wypadek, jeśliby z prawami do spadku wystąpił w właściwym terminie (6 miesięcy od daty otwarcia spadku, lub 8 miesięcy od daty śmierci) poddany miejscowy.

Przepis powyższy ma niezmiernie doniosłe znaczenie, gdyż przy dosłownej interpretacji, wobec braku specjalnej konwencji o wykonaniu wyroków sądów niemieckich w granicach państwa rosyjskiego, następstwem jego byłaby zupełna niemożebność dochodzenia swych praw do spadku po poddanym niemieckim zmarłym w obrębie Królestwa lub Cesarstwa w każdym wypadku, gdy masa spadkowa nie została wziętą w administrację przez konsula.

Otóż taką właśnie zasadniczą kwestję zawierało powództwo sukcesorów Hermana Püschla, poddanego pruskiego, który zmarł w r. 1878-ym w Królestwie Polskiem, pozostawiając w nieruchomościach i ruchomościach majątek oceniony w ogóle na rubli 200,000.

Pretensje powodów były skierowane przeciwko p. Henrykowi Bösig, który, w myśl testamentu, miał być jeneralnym legatarjuszem spadkodawcy.

Powodowie żądali redukcji legatu odpowiednio do przepisów prawa niemieckiego o rozrządzalnej części majątku oraz o wydaniu w ich posiadanie całego majątku spadkowego, który p. Bösig objął był dawniej w posiadanie w roli pełnomocnika ojca spadkodawcy Jana Samuela Püschla, obecnie już nie żyjącego.

Ze strony pozwanego zadeklarowano trzy ekscepcje; w których liczbie ekscepcja niewłaściwości sądu rosyjskiego oparta na art. 10-ym wspomnianej powyżej konwencji, naczelne zajmowała miejsce.

Sąd okręgowy piotrkowski wszystkie trzy ekscepcje (niewłaściwości sądu, zbiegu powództw i braku kaucji, postanowionej w art. 571 kod. Nap.) uwzględnił i postanowił wobec tego proces umorzyć.

Ostatecznie zawyrokować miała w tym względzie izba sądowa w dniu wczorajszym. Jednakże po wyczerpującej trzygodzinnej mowie adw. przys. F. Flamma, jako pełnomocnika powodów, żądającego w konkluzji oddalenia wszystkich ekscepcyj, izba sądowa, wskutek złożenia nowych dokumentów przez pełnomocnika pozwanego, adw. przys. z Piotrkowa p. Lewego, postanowiła odroczyć sprawę do dnia 4-go lutego.

Fr. N.

U zwłok poety.

Ciało Odyńca spoczywa dotąd tam, gdzie sędziwy poeta zamknął na zawsze powieki, w domu przy ulicy Marszałkowskiej pod nrem 7b, w mieszkaniu córki.

Onegdaj wieczorem zabalsamowane przez dra Strassburgera, co umożliwiło pozostawienie trumny otwartą, przeniesione zostanie dziś po południu do kościoła św. Krzyża, skąd eksportacja na Powązki jutro o 11-ej nastąpi.

Zwłoki pomieszczono w stałej kaplicy domowej, na prawo z głównego salonu, w jasnej, wszędzie na ścianach świętemi obrazami ozdobionej komnacie.

W ołtarzu piękna, staroświeckiej roboty, głowa Chrystusa.

Msze, odprawiające się co rano, gromadzą dokoła katafalka liczny zastęp przyjaciół, bliższych i dalszych znajomych, nieustannie szczątki poety nawiedzających.

Katafalk stojący w pośrodku, ponsowem suknem pokryty; wokoło kwiaty, świece i—wieńce. Wiele z nich nie nosi żadnego nadpisu; rodzina i bliżsi wiedzą tylko czyjej czci i żalu każdy jest oznaką. Nie wymieniamy nazwisk, zaznaczamy tylko, iż tych wieńców już spora liczba, a przybędzie ich jeszcze do chwili pogrzebu.

Po lewej stronie katafalku zwraca najpierw uwagę wieniec z kłosów i nieśmiertelników uwity, na którego wstęgach czytamy dziwnie rzewne budzące uczucie słowa: „Przyjacielowi Mickiewicza".

Iluż ich jeszcze zostało?...

Duży, z lauru i kwiatów wieniec, zwiesza się u wezgłowia trumny. Na stopniach katafalku, okrytych całkowicie zielenią wieńców i wstęgami, umieszczono wcześniej niż inne złożone sploty wawrzynu i kwiatów, od „Redakcji *Czasu*", od „Wilna", od „Wnucząt Przemysławowej Potockiej", od „Chrzestnej córki", od „Redakcji *Kurjera warszawskiego*"... Wspomnieć tu winniśmy, że zmarły poeta był przez czas pewien, zaraz po przyjeździe z Wilna, redaktorem naszego pisma.

W czarnej, metalowej, ze srebrnemi ozdobami trumnie, spoczywa Odyniec.

Któż go nie znał? Kto nie pamięta tego zacnego, ożywionego zawsze oblicza, nawet w chwilach poważnej zadumy rozjaśnionego zwłaszcza w ostatnich czasach, smutnym ale dobrotliwym uśmiechem? Oburzenie czasem na tej twarzy widziano—nigdy namiętnego gniewu; smutek był często na niej—goryczy nigdy.

Dziś śmierć wygładziła na niej zmarszczki lat sędziwych i zatarła żywą jej wyrazistość. Spokój dziś na niej tylko—ów wielki spokój ducha tych, którzy jak Odyniec śmiercią chrześcjańską żywot sprawiedliwego zakończyli.

Ten ostry, drobny profil starca, zarysowujący się na tle zieleni otaczających trumnę kwiatów, wraża się na zawsze w pamięć—wpatrujemy się weń długo, długo i schylamy głowę już nietylko przed majestatem śmierci, lecz przed tym, o którym z wyrazem czci najwyższej mówią dziś wnuki jego współczesnych: „opuścił nas jeden z ostatnich"...

Do kaplicy przybywa coraz więcej osób, bo godzina mszy się zbliża. Kobiety zajmują miejsce na klęcznikach, rozstawionych po obu stronach katafalka.— W przyległym salonie cicho rozmawiają ci, którzyby radzi jaknajwięcej zasięgnąć szczegółów o ostatnich chwilach poety.

Niech na tem miejscu wolno nam będzie jeden z nich powtórzyć.

Odyniec spowiadał się przed śmiercią razy kilka. Gdy po raz ostatni przed zgonem zażądał kapłana, ten po udzieleniu sędziwemu poecie rozgrzeszenia, sam schylił się do jego kolan, prosząc o błogosławieństwo.

Odyniec, położywszy mu rękę na czoło, pożegnał przyjaciela.

Tego samego dnia jeszcze tenże kapłan wezwany został do obcego mu całkiem człowieka umierającego, który przyjął go... ostrą odmową.

— A znasz pan pana Odyńca?—zagadnął go nieurażony tem przyjęciem duchowny.

Chory dał potwierdzającą odpowiedź. Wtedy w krótkich słowach opowiedział mu kapłan ostatnie swoje widzenie się z umierającym poetą, jego chrześcjańskie gotowanie się na śmierć, w pokorze i wierze. Chory słuchał w milczeniu, a wreszcie po chwili namysłu:

— Przyjdź pan—rzekł—jutro.

I nazajutrz przystąpił sam dobrowolnie do św. sakramentów...

Gdy Odyńcowi wspomniano o tem, ucieszył się i wzruszył tak bardzo, iż nakreśliwszy drżącą ręką parę słów na bilecie wizytowym, kazał je przesłać owemu choremu, na którego tak silnie i dobroczynnie oddziałał jego przykład.

Działo się to na dni parę przed zgonem.

Ostatni to był epizod z życia Odyńca, tak licujący z całym jego żywotem.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

═ Zrównanie prywatnych zakładów naukowych średnich z takiemiż rządowemi pod względem praw i przywilejów, służących ich wychowańcom przy spełnianiu powinności wojskowej przeszło z dziedziny projektów, w sferę rzeczywistości. Najwyższym rozkazem z dnia 1-go stycznia r. b. poleconym do wykonania ministerjum wojny, wychowańcom zakładów naukowych prywatnych typu odpowiadającego rządowym, którzy ukończyli najmniej klas sześć przyznane zostały w służbie wojskowej prawa drugiej kategorji pod względem ulg przy spełnianiu powinności wojskowej, tym, którzy ukończyli kurs klas trzech, prawa trzeciej kategorji, wreszcie tym, którzy nie ukończyli kursu 3 ej klasy przyznane zostały ulgi kategorji czwartej.

═ Ministerjum komunikacyj zajęte jest, jak donoszą *Mosk. wied.*, projektem reorganizacji szkół technicznych przy kolejach żelaznych. W tym celu ministerjum zajęło się przejrzeniem dostarczonych sobie programów tych szkół.

═ W kwestji zajmowania przez lekarzy wojskowych posad w zarządach i instytucjach dobroczynnych, minister wojny wydał rozporządzenie, według którego lekarze wojskowi nie mają prawa przyjmowania posad lub pełnienia obowiązków w innych zarządach bez pozwolenia swej zwierzchności. W myśl tego rozporządzenia ministerjum poleca, aby nadal nie wydawano takiego pozwolenia na obejmowanie przez lekarzy wojskowych posad etatowych, których klasa przewyższa klasę posad zajmowanych w armji.

═ W kwestji wynagrodzeń dla nauczycieli średnich zakładów naukowych w warszawskim okręgu naukowym wydane zostało rozporządzenie, aby wynagrodzenia takowe ustanawiane były przez rady

---

Brudny jest przytem, obdarty i twarz ma umozajkowaną wódczanemi plamami.

Niekiedy, dla poprawienia interesów, oraz w celach miłej każdemu artyście „reklamy", przebiera się za włocha, to jest: zapuszcza długie włosy i klinowatą bródkę, a głowę nakrywa kapeluszem z szerokiemi skrzydłami...

Wówczas jest najwstrętniejszy.

Urzędnicy stanu cywilnego muszą mieć niemały kłopot z wynajdywaniem odpowiedniej rubryki dla kataryniarza...

Jest-że on rzemieślnikiem, wyrobnikiem, włóczęgą, żebrakiem, artystą?

Stanowisko jego społeczne i towarzyskie jest tak prawie trudne do zdefinjowania, jak stanowisko poety...

Jest on wszystkiem potrosze.

Jest artystą, gdyż bądźcobądź ma do czynienia ze sztuką (w celu obrzydzenia jej ludzkości); rzemieślnikiem, gdyż sam koło swego instrumentu majstruje i drobniejsze naprawy własnoręcznie uskutecznia; wyrobnikiem, gdyż pracuje ciężko a niewdzięcznie, nic nie wytwarzając oprócz niezdrowego hałasu; żebrakiem, gdyż żyje datkami, rzucanemi mu z łaski; włóczęgą wreszcie, gdyż nieustannie przewłóczy się z dziedzińca na dziedziniec i z szynku do szynku...

Ktoby śledził za nim przez całą dobę, ten we włóczędze jego dojrzałby pewien plan, logicznie obmyślany....

W godzinach rannych, kręci się wśród uliczek drugorzędnych, w dzielnicy staromiejskiej lub w pobliżu fabryk, to jest tam, kędy ludzie po staremu wcześnie wstają i wcześnie biorą się do pracy.

Około południa pracuje w środku miasta, na ulicach arystokratycznych, na dziedzińcach wylanych asfaltem i ozdobionych szklanemi kulami na malowanych słupkach...

Po południu porzuca „szczyty" i poczyna zstępować na padoł, to jest: ku powiślu.

W tej porze, słychać go na Bednarskiej, na Zjeździe, na Sewerynowie, na Marjensztadcie...

Przedostatnią stację — o zmroku już — odbywa u „Karasia", a ztąd po pochyłościach ulicy Oboźnej, ześlizguje się na najniższe wiślane pobrzeża, które ciągną nakształt magnesu, wszystkie „natury artystyczne", ze światem poróżnione...

I często, gdy już zegary wieżowe północ biją, a mrok zgęstniały i ponury zalewa splątaną sieć nadrzecznych uliczek, w pokątnym szynczku na Zajęczej, Lipowej lub Topiel, z poza drzwi i okiennic szczelnie od ulicy zamkniętych, słychać „łabędzią pieśń" naszego grajka, głuszoną hucznem tupaniem i pijackiemi krzykami...

A najbieglejszy wirtuoz nie poznałby wówczas i nie nazwał po imieniu, fantastycznych, powichrzonych, nieprawdopodobnych melodyj, jakie rozwarjowana katarynka z piersi swej wyrzuca...

Cały repertuar katarynkowy aranżowany jest — do tańca.

Więc „arja grobowa" z Łucji wiruje w szalonem tempie sztajera, trubadurowe „Miserere" podrywa się i skacze rytmem zawadjackiego oberka, a pieszczone dziecię Belliniego, urocze „Casta diva" grzmi i huczy, jako dziarski, obcesowy mazur!

Fantazy.

pedagogiczne na początku każdego roku szkolnego, przyczem rady mają kierować się istniejącemi w tym przedmiocie rozporządzeniami i postanowieniami. Odnośne uchwały rad, przedstawiane będą do zatwierdzenia p. kuratorowi okręgu.

= Mimo interwencji policji o wybrukowanie tyłów posesyj wychodzących na uliczkę Przypawią, właściciele tychże posesyj nie chcieli przedsięwziąć z wielu względów koniecznych meljoracyj. W tem położeniu rzeczy magistrat widział się zmuszonym sam roboty te wykonać pod nadzorem służby inżenierskiej miejskiej, na co wydatkował sumę rs. 1,100 kop. 18. Obecnie zarządzonym został zwrot powyższego wydatku od właścicieli tych posesyj w stosunku do wybrukowanych przestrzeni własnością ich będących.

= Dywidenda za rok 1879-ty nie odebrana przez członków Towarzystwa wzajemnego kredytu po dzień 25-ty b. m., włączoną zostanie do funduszu zapasowego.

= Przypominamy, że *pogrzeb ś. p. A. E. Odyńca został przyśpieszony* i odbędzie się **nie pojutrze lecz jutro** o godzinie 11-ej rano z kościoła św. Krzyża.

= Z Towarzystwa muzycznego.

Wykonanie drugiego aktu „Wieczornicy” na jutrzejszym wieczorze Towarzystwa muzycznego zostało zadecydowane.

Zamiast p. Józefa Kotarbińskiego deklamować będzie p. Chmieliński.

= Wskazówki praktyczne.

Rozpoczynamy dzisiaj pod tym tytułem nowy osobny dział w *Kurjerze.*

W dziale tym podawać będziemy, o ile materjał pozwoli, codziennie przepisy, rady i uwagi, tyczące się najróżnorodniejszych kwestyj życia codziennego, mogące przynieść każdemu czytelnikowi w danych wypadkach praktyczny pożytek.

W Paryżu dział taki ustalił się w najwziętszych organach prasy pod nazwami „*Tablettes du travail*”, „*Memento*” itp., szkoda jednak, iż niekiedy zakrada się do tej pożytecznej rubryki wszechwładna i wszechobecna w naszych czasach reklama, na czem tylko cierpieć może dokładność i sumienność podawanych wskazówek.

My w dziale tym, do którego pozyskaliśmy osobnego, specjalnie uzdolnionego współpracownika, bawiącego w Paryżu i prowadzącego ten dział w jednem z najpoważniejszych pism tamtejszych starać się będziemy podawać wyłącznie rady, uwagi i przepisy oparte na doświadczeniu, o ile można zastosowane do bieżącej chwili, ażeby czytelnicy mogli z nich bezzwłocznie korzystać.

Wskazówki te obejmować będą wszystko, co tylko tyczeć się może życia powszedniego i codziennych stosunków gospodarskich, wkraczać zatem będą w dziedzinę medycyny, hygjeny, chemji, technologji, ekonomji gospodarskiej, jednem słowem najważniejszych i najdrobniejszych a najcodzienniejszych kwestyj, stosownie do ich pojawiania się w trybie życia i gospodarstwa domowego.

Pożyteczny dla mieszkańców miast, dział ten stanie się niezawodnie jeszcze poczytniejszym i pożądańszym na wsi, a będzie miał tę zaletę, iż rady w nim zawarte czerpane będą z praktyki lub oparte na ostatnich wynikach nauki, a tem samem nieomylne.

= Na osady rolne.

Otrzymaliśmy program odczytów, które odbyć się mają na rzecz osad rolnych w ciągu wielkiego postu.

Będzie ich ogółem 11, a prelegenci nadesłali już zarządowi obrane temata.

Pani Marrené mówić zamierza o kobiecie w naszej powieści, a dr Anna Dobrska o środkach upiększających.

Z mężczyzn p. Stanisław Bełza obrał temat: „w obronie opuszczonych”, dr Konrad Dobrski mówić ma o cholerze, p. Marjan Gawalewicz o Kazimierzu Brodzińskim, p. J. M. Kamiński o „Niewinnych”, p. Edward Krzymuski o Karach piekła dantejskiego i p. J. A. Święcicki o kobiecie na wschodzie.

Przedmioty, jak widzimy z tego wykazu bardzo zajmujące a prelegenci prawie wszyscy już znani i uznani.

= Sprawozdanie roczne.

Stacja chemiczno-technologiczna założona przez redakcję *Inżenierji i budownictwa* w r. 1884-ym dokonała 169 rozbiorów chemicznych i prób technologicznych na okazach dostarczonych przez 90 osób.

Poddano analizie lub próbom ogółem nawozów rolniczych okazów 33; wody 32, materjałów opałowych 13, glin, muszli i wapieni 34, rur metalicznych 2, przedmiotów technicznych 33.

Oprócz tego nadesłano do oceny 11 okazów wina, 7 piwa, 8 mleka i 6 masła.

Analizy z działu glin wykazały, że nadesłane okazy kaolinu i glin plastycznych posiadają bardzo wysoką wartość przemysłową i dorównywają w dobroci materjałom zagranicznym.

= Jubileusz straży ogniowej.

Dowiadujemy się, że pięćdziesięcioletni jubileusz istnienia straży ogniowej, przypadający w dzień nowego roku 1886-go uczczony będzie książką jubileuszową, która obejmie dzieje założenia i rozwoju straży oraz spis wszystkich pożarów, jakie wydarzyły się od założenia tej sympatycznej instytucji.

Książkę powyższą zdobić będą portrety wszystkich naczelników straży oraz zasłużonych brandmajstrów i życiorysy bohaterskich strażaków.

= Godne poklasku.

Mniej ruchliwa od „obywatelskiej” resursa kupiecka daje pożądany znak życia.

W sobotę, dnia 24-go b. m., odbędzie się w jej salonach wieczór, na który damy przybyć mają w tualetach wizytowych.

Zrywamy więc coraz wyraźniej z tradycją rujnowania się na stroje, coraz widoczniej zaczynamy się godzić z myślą, że można się zabawić, nie wyrzucając na to sumy, mogącej wystarczyć na całomiesięczne utrzymanie.

Dla mody skromnych tualet wieczór taki w resursie będzie rodzajem sankcji, która ten zwrot pomyślny powinna utrwalić.

Życzymy całem sercem powodzenia tej zabawie i radzibyśmy zachęcić wszystkie czytelniczki, aby ją gorąco poparły..

= Wieczorek wełniany.

Po dwutygodniowej blisko przerwie odbył się onegdaj wieczorek wełniany u państwa C., na Złotej.

Zebranie było nader ożywione, gdyż do kadryla stanęło 24 par tańczących po połowie, ponieważ salon nie mógł wszystkich pomieścić.

Stosownie do regulaminu rozpoczęto zabawę punktualnie o 9-ej.

Maruderzy w liczbie kilku osób zapłacili grzywny.

Toalety pań bez żadnego wyjątku były skromne.

Lecz na jedną z nadobnych tancerek okiem ostrowidza zwrócił uwagę p. ***, pełniący obowiązki cenzora regulaminu, a zastanowił go bukiet ze świeżych róż i kamelji.

Bukiecik był skromny lecz w obecnej porze musiał kosztować ładną sumkę, a zatem jako rzecz zbytkowna podlegał opodatkowaniu.

Pan *** myśl swoją poddał pod głosowanie całego zgromadzenia.

Winowajczyni rehabilitując się wyznała, że bukiet stanowi prezent jej narzeczonego, który był obecny na wieczorku.

Pan X. przyznał się do winy zeznając, że bukiet kosztował 8 rs.

Kazano mu uiścić podobną kwotę jako grzywny, czego grzeczny kawaler natychmiast dopełnił.

Punktualnie o drugiej zabawa była skończoną.

Podatek dobrowolny wraz z grzywnami uczynił 34 rs. 70 kop.

Wchodzi tu 1 rs. 40 kop. jako połowa wygranej z gieryłasza uprawianego przez czterech starszych panów.

= Kwesta w salonie.

W jednym z wykwintnych salonów naszego miasta odbyła się w ubiegłą sobotę świetna zabawa.

Było już około 2-ej po północy kiedy gospodyni domu wywołana na chwilę przez lokaja wróciła dopiero w pół godziny dziwnie blada i wzruszona.

Wzruszenie pani *** było widoczne i zapytywana o powód wyznaje kilku przyjaciołkom, że wraca z poddasza od umierającej kobiety.

— Jest to biedna wdowa po urzędniku, kona z rozpaczą, że zostawia troje drobnych dziatek w zupełnem opuszczeniu i nędzy.

Z dalszej rozmowy okazuje się, że pani *** przychodzi z pomocą nieszczęśliwej rodzinie i była usilnie wezwaną do chorej, która konając prosi ją o opiekę nad sierotami.

Opowiadanie wzrusza tkliwie słuchaczki, a szczególniej panią X.

— Urządzam natychmiast kwestę — rzecze ta ostatnia i nerwowym ruchem wstrzymuje co tylko rozpoczętego walca.

Większość towarzystwa nic o biednej rodzinie nie wiedziała a pani X. opowiadaniem swojem porusza wszystkich rozbawionych tańcem.

Na myśl, że o dwa piętra wyżej śmierć i widmo nędzy stoją u progu, obudza się ogólna ofiarność.

Piękna kwestarka zebrała 530 rs. na rzecz biednych sierot.

Już miano rozpocząć przerwanego walca, kiedy przychodzi wiadomość, że chora życie skończyła.

Zabawę przerwano i po krótkiej gawędce wszyscy się rozeszli.

= Małe zbiegi.

Przed kilku dniami w z domu pod nrem 428 na Pradze wyszli dwaj mali chłopcy, synowie wędrownego persa.

Starszy Kazum Dżowada liczy 9 lat wieku, młodszy Mirza-Aga-Hasan jest to dopiero pięcioletni malec.

Stroskany ojciec o zaszłym wypadku zawiadomił policję, która poszukuje małych zbiegów.

Do wczoraj poszukiwania te nie dały żadnego rezultatu.

= Zagadkowa kradzież.

W dniu onegdajszym z mieszkania p. B. D. zamieszkałego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście pod nrem 41-ym z zamkniętego przedpokoju, niewiadomy sprawca w iście tajemniczy sposób, zeskamotował wiszące lustro wartości rs. 500..

Przedsięwzięte poszukiwania niedoprowadziły do żadnego rezultatu.

= Zuchwały napad.

Nocy wczorajszej na moście czterej rabusie napadli na Dawida S., jadącego dorożką nr 844.

Podczas gdy dwaj z nich wyprzęgli konie, dwaj drudzy chcieli mu zabrać płaszcz i pieniądze.

Krzyk dorożkarza sprowadził policję.

Rabusie zdołali umknąć bezkarnie.

= Na ślizgawce.

W dniu onegdajszym na ślizgawce w Łazienkach, dwaj młodzi ludzie Roman S. i Wiktor G., pracownicy jednej z instytucyj prywatnych, ścigając się, upadli razem na lód przyczem S. zranił się w głowę i wywichnął nogę, G. zaś rozciął sobie boleśnie usta.

Niefortunnych łyżwiarzy znajomi odwieźli do domu.

= Skutki pijaństwa.

Zamieszkały przy ulicy Wspólnej Wojciech N., wracając w dniu onegdajszym do domu z mocno zalaną głową pośliznął się i nie mogąc utrzymać równowagi, padł na ulicę, przyczem zranił się mocno w głowę i złamał lewą rękę.

Nieprzytomnego odwieziono do domu na kurację.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Wywabianie plam błotnych z materyj jedwabnych.

Plamy świeże dają się najczęściej po zaschnięciu wykruszać, jeżeli jednak są zastarzałe wywabianie ich bez śladu środkami zwykłemi wręcz jest niemożebne. Podajemy tu sposób, który jest pewny w każdym wypadku. Tłucze się na proszek pewną ilość winianu potażu, następnie zwilża się czystą wodą miejsce splamione i takowe posypuje się cienką warstwą proszku. Nie należy winianu potażu zostawiać na długo w zetknięciu z materją, lecz w tejże prawie chwili spłukać takowy czystą wodą. Im niklejszą jest farba jedwabiu tem większa szybkość i zręczność jest konieczną w postępowaniu, w przeciwnym bowiem razie można zmienić kolor materji lub przynajmniej jej odcień, a przywrócenie go napowrót niezawsze jest rzeczą możebną.

NEKROLOGJA.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 19-go stycznia.

Poseł do rady państwa, Horodyski, zmarł.

Lwów 19-go stycznia.

Zmarłemu drowi Tadeuszowi Żulińskiemu ma być wzniesiony na grobie pomnik, kosztem wydziału krajowego i gminy miasta Lwowa.

Wiedeń 19-go stycznia.

Jutro rząd przedłoży izbie nowy układ zawarty z koleją północną.

Berlin 19-go stycznia.

Jutro ukaże się dalszy ciąg księgi dyplomatycznej, obejmującej długą korespondencję z Anglją odnoszącą się do sporu o wyspy Fidżi. Anglja odrzuciła pierwotnie żądania Niemiec, nie zgodziła się również na złożenie komisji międzynarodowej, później wszakże, wobec energicznych kroków Niemiec we wszystkiem ustąpiła.

Berlin 19-go stycznia.

Rząd postanowił wysłać do Kamerunu trzy łodzie działowe.

Paryż 19-go stycznia.

Minister wojny zawarł umowy z właścicielami okrętów względem dalszego transportu wojsk do Tonkinu. Parowce: „Cachemire" i „Burgundja" są już wyekwipowane i zabiorą dwa szwadrony spahów i 800 koni.

Paryż 19-go stycznia.

Hassan Fehmi basza w rozmowie z Ferrym poruszył kwestję złożenia Tewfika baszy z tronu egipskiego. W. Porta gorąco popiera kandydaturę Halima baszy.

Rzym 19-go stycznia.

Towarzystwo afrykańskie ustanawia ajentów swoich przy sułtanie Aussy i w Assabie.

Sztokholm 19-go stycznia.

Sejm został otwarty.

Konstantynopol 19-go stycnia.

Firman sułtański z dnia 10-go b. m. przyzwala exarsze bułgarskiemu na zamianowanie biskupów dla djeceзji Ochrida i Skoplie. W ten sposób rozstrzygniętym został długoletni spór exarchatu bułgarskiego z patrjarchą konstantynopolitańskim na korzyść pierwszego.

Kair 19-go stycznia.

Kedyw zgodził się na zniesienie departamentu marynarki. Wojenne okręty egipskie w Aleksandrji i Port Said, podlegać będą odtąd naczelnikowi straży nadbrzeżnej Maurice baszy, okręty zaś handlowe w Suezie i na morzu Czerwonem, dyrektorowi jeneralnemu morskiej komunikacji pocztowej, Haltonowi bejowi. Ponieważ obydwaj są anglikami, spełniło się przeto gorące życzenie Angli, aby zagarnąć pod swój wyłączny zarząd całą wojenną i handlową marynarkę egipską.

Nowy Jork 19-go stycznia.

W stanie Illinois zgorzał szpital warjatów; zginęło w ogniu 17 osób.

Helsingfors 19-go stycznia.

Dzisiaj nastąpiło uroczyste otwarcie sejmu finlandzkiego. Po nabożeństwie przedstawiciele stanów, senatorowie, przedstawiciele władz rosyjskich i finlandzkich zebrali się w pałacu Cesarskim. Jenerał-gubernator, stojąc u stopni tronu, odczytał mowę tronową, powtorzoną w przekładzie szwedzkim i fińskim. Następnie przedstawiciele stanów wyrazili w oddzielnych mowach uczucia wdzięczności dla J. C. W. Następcy Tronu za otwarcie sejmu. Senator Molander przeczytał w dwóch językach krajowych kwestje poruczone przez Monarchę do roztrząśnięcia sejmowi, a marszałek krajowy zakończył uroczystość okrzykiem „hura!", na cześć Najjaśniejszego Pana.

Moskwa 19-go stycznia.

W fabryce bawełnianej wozniesieńskiej, w powiecie dmitrowskim, wybuchły między robotnikami rozruchy, wskutek zmniejszenia godzin dni roboczych i wypływającego ztąd zniżenia płacy zarobkowej. Robotnicy urządzili zmowę i porzucili robotę, skutbiem czego fabryka zawiesiła czynność. Do fabryki pojechał gubernator i wysłano 200 kozaków; robotnicy zamiejscowi, którzy głównie się burzyli, zostali wydaleni. Administracja fabryki otrzymała pozwolenie puszczenia w ruch na nowo fabryki, po zadosyćuczynieniu sprawiedliwym żądaniom robotników. Administracja wykonała polecenie i roboty rozpoczęły się na nowo.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 19-go stycznia, godzina 6 min. 15 po południu.

Zwyżkowe usposobienie, jakie panowało w sobotę na giełdzie tutejszej, nie rozwinęło się dziś w dalszym ciągu. Wiadomości niekorzystne z giełdy wiedeńskiej powstrzymały nieco zapał. Ruch się zmniejszył i osłabł. Kursa po większej części drobnym tylko uległy zmianom. Wartości spekulacyjne niezbyt żywo. Akcje kredytowe były jednak mocno poszukiwane i przy mniejszej podaży podniosły się w kursie. Zyskały one 5 m. Wartości bankowe bez zmiany; kolejowe słabiej. Rynek rent obcych również bez wielkich zmian — usposobienie nieco słabsze. Rosyjskie również cokolwiek słabiej. Ruble prawie bez zmiany. Żyto w towarze gotowym o 75 f., na dostawę o 1 m. drożej.

Berlin 19-go stycznia, godz. 5 m. 5 po południu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjsk. w tranz. natych.	213 40
Weksle na Warszawę	213 —
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	212 30
Weksle na Petersburg długoterminowe	210.20
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	213.25
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	64 20
Akcje kredytowe	513 —
Listy zastawne serja I-sza	65 20
Weksle na Londyn krótkoter.	—.—
„ „ długoterminowe . .	—.—
Żyto z dostawą na jesień	145.50
Żyto na wiosnę	145 75

Petersburg 19-go stycznia, godz. 7 minut 5 wieczorem.

Weksle na Londyn	$25\frac{1}{4}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . .	216
„ „ II-ej emisji . .	211
Pólimperjały	7.89

Nie odpowiedziały oczekiwaniom notowania berlińskie wczorajsze. Kurs wprawdzie rubli w tranzakcjach końcomiesięcznych jest bezzmienny, lecz tranzakcje kasowe były dokonywane po kursie o 20 fenigów niższym. Nie jest to wiele, w każdym jednak razie zdradza dążność dla rubli nieprzyjazną i pozwala przypuszczać, że szacowania dzisiejsze poranne będą również słabsze. Wnioskować ztąd można, że ruch zniżkowy dla walut obcych, który się wczoraj rozwinął, dziś powstrzymanym zostanie i że kursa ich będą wyższe. Kursa sobotnie były: 213.60, 213.25, 508, 144.75, 144.75.

J. Wł.

CENY ZBOŻA.

dnia 19-go stycznia 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 104 — 107, średnia 95—102, ordynaryjna 85—92.

Żyto: wyborowe 87 — 88, średnie 82 — 86, ordynaryjne 77 — 80.

Jęczmień: wyborowy nowy 88—92, średni 78—85, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 92 — 94, średni 87 — 90, ordynaryjny 80—84.

Gryka 80—85. **Groch** 80—92, — . **Kasza Jaglana** wyborowa 130—135, średnia 110—120, ordynaryjna — — —

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego na placu Witkowskiego d. 19-go stycznia r. 1885.

Targ zbożowy ciągle bardzo niewyraźnie się przedstawia.

Posiadacze przy dostawach niezbyt wielkich utrzymują żądania wysokie i widząc, że niewielkie ilości kupić można, chcieliby się drożyć.

Z drugiej strony kupujący—nie są do kupna skłonni i ustępstw wyczekują.

Młynarze nie mają racji kupna, gdyż posiadają mąki dosyć, a zbyt jej jest trudny; wywozowcy zaś, niepewni kursu rubli, który znów idzie w kierunku zniżkowym, obliczać się z nim muszą i w przewidywaniu dalszej zwyżki chcą również niższe ceny płacić.

Pszenicy dostawiono 700 korcy tylko, w gatunkach bardzo różnych.

Kupujący głównie traktowali o najlepsze i płacili za wyborową 6.60, 6.70, 6.75, gatunki średnie lepsze 6.50, gorsze 6.45, 6.30 i niżej, aż do 6.15 za smolną choć co do gatunku dobrą.

Żyta było do kupienia więcej—1,600 korcy.

Usposobienie nieco słabsze niż wczoraj na targu na stacji Praga kolei terespolskiej.

Kupno na wywóz głównie—utrudnione z powodu kursu rubli.

Nabywali wywozowcy o $7\frac{1}{2}$—10 kop. taniej niż wczoraj w magazynach.

Płacono za wyborowe do kolei i wiatraków i młynów mechanicznych 5.05—5.10 za wyborowe; brudne 4.80 do 5 rs.

Transito do Sosnowic również niżej niż wczoraj kupowano po 5.25 wyborowe i 5.10 gorsze.

Owsa ceny mocniejsze 3 rs.—3.15—ilości drobne.

Siana i słomy nie było prawie wcale, jak zwykle w poniedziałki.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w d. 17 i 18 stycznia r. 1885-go, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Wierzbowa, Nowikowski,—Landau Markusfeld für Jakobsohn,—Kociołkiewicz Ludwik,—Korngold Albert,—Leon B. Goldberg,—Tenenbaum,—J. Janowski dla Ledwochowskiego,—Herrik Welt,—Mitnicki,—Albert Asch,—Nissensohn, Długa 28,—Zygmunt Kempiński,—J. J. Kleimann,—Florjan,—Stroynowski, hotel Francuski,—Podgorska,—Florjan,—Florjan,—Leszno Pokrywnicki Ostaszewskiemu,—Stanisław Hajkowicz Saski,—Pezachowitez, Świętokrzyska,—Powsza Twerski, Gęsia,—Krause,—Aszkenasy,—D. Grossmann,—Władysław Lewandowski,—Wajnheber, Krakowskie-Przedmieście nr 56,—Juljan Kozłowski, Solec 50,—Żandarmskie koszary,—Jakób Lindenfeld,—Pongowski,—Unger, Elektoralna,—Gaszewski, Krochmalna 57,—Ozierowski,—Lejba Mitnicki, Nalewki,—Dobrycz,—Frumkin,—Podporucznik Zaręba, lejb gward. wołyń. pułku, Krochmalna 73,—Szafrański, hotel Saski,—Jan Pruszkowski, hotel Drezdeński,—Bergsonowie,—Goldsztejn Tachower.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— List do odebrania w wiadomem miejscu. (83) *Dora.*

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawske-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	7	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	8	50 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr 478c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 8 (20) Января 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.